PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwukrotną dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godz. 6 rano i o godz. 1 po południu („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o z... ...) sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biuro ... ...nistracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5908. Lwów, czwartek 7 lipca 1921 Rok XII

Niektóre punkty traktatu polsko-rumuńsk.
Skład nowego gabinetu włoskiego.

Małopolskie ekskursye.

Lwów, 6. lipca.

Nikt nie jest prorokiem między swymi, nawet tej miary mąż stanu, co ks. poseł Lutosławski. A że laury politycznych tryumfów są koniecznem akcesoryum do patetycznych wystąpień tego nieprzeciętnego, niestety przez pewien „nienarodowy" odłam społeczeństwa niedocenionego człowieka, tedy nie wypadało nic innego uczynić, jak, zebrawszy trochę podręcznych gratów, ruszyć na małe tournee po poczciwej Galilei. Tacy tu dobrzy żyją ludkowie w swej prostocie! Tyle ziarna przez tyle lat chyba nie nadaremno rzucali — może nie rolnicy, ale dziedzice, karmiąc głodne rzesze ewangelią hyperpolskiego słowa!

Wstęp do tej obiecującej wyprawy po złote runo był nieco zgrzytliwy. Zamiast powitań i wiwatów niemile uderzył czułe ucho księdza-posła suchy trzask broni opętanego fanatyka w grodzie podwawelskim. Stanowczo intermezzo niepożądane i nieleżące w programie. Ale nie na tyle poważne, aby zniechęcić gorliwego apostoła jedynej zdrowej myśli narodowej. Przeciwnie. Czasem widok krwi przelanej nie ostudza, lecz zagrzewa. Tak było i tym razem.

Ujrzeć miał Lwów nowego Argonautę, wkraczającego, by zdobyć rząd dusz i rząd serc. Gdzież pomieścimy tak dostojnego gościa? Gdzie ustawimy trybunę, z której popłynęłyby złote słowa i złote myśli? Szczęściem wyręczono nas w tym kłopocie. Albowiem powiedziane było: jedynie Alma Mater godna jest tego zaszczytu.

Well. Wprawdzie szeptały tam jakieś duchy konspiracyjne: nie wnośmy gwaru polityki w mury świątyni Wiedzy, — ale cóż wspólnego z polityką mieć może u licha wykład p. t. „Młodzież a polityka"?

Ostatecznie wszystko było na najlepszej drodze. Lwów miał otrzymać nową piękną kartę w swych dziejach, a młodzież poglądową lekcye, jak się uprawiać winno trudne rzemiosło polityki, lekcyę z demonstracyą i pierwowzorem w osobie czcigodnego prelegenta.

I tu, w ostatniej chwili coś się fatalnie po-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Treść traktatu polsko-rumuńskiego.

Warszawa, 5. lipca.

(PAT) Dnia 1. lipca b. r., t. j. w dniu, w którym w Warszawie ratyfikowano traktat przymierza między Polską a Rumunią, w Bukareszcie delegat rządu polskiego wiceminister Strassburger wraz z posłem polskim podpisali traktat handlowy z Rumunią. Ze strony rumuńskiego rządu podpisał konwencyę minister spraw zagranicznych Take Jonescu. Traktat ten jest pierwszym traktatem handlowym, jaki podpisała Polska, pomijając dotychczas zawarte drobne umowy kompensacyjne. Traktat oparty jest na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania, co wobec znacznego podniesienia stawek celnych, jakie miało miejsce w Rumunii w dniach ostatnich ułatwi w znacznym stopniu handel między Polską a Rumunią. Obie strony udzieliły sobie w najszerszych granicach prawa transitu przez swoje terytorya. Jednym z najgłówniejszych punktów jest udzielenie Polsce prawa opcyi na przeciąg półtora roku na uzyskanie w porcie Gałaczu i Braile terenów wolno-cłowych do rozmiarów 6 tysięcy metrów kwadratowych. Zaznaczyć należy, że Braila i Gałacz objawiły bardzo wielkie zainteresowanie w powyższym projekcie i gorąco zachęcały delegacyę polską do wyzyskania opcyi, która posłużyć może zarówno do handlu transitowego z Rosyą i Wschodem, jak również do obrotu towarowego z Rumunią. Ze względu na nieregularne stosunki z Gdańskiem, Rząd polski przywiązuje do powyższej koncepcyi dużą wagę.

Minister Steczkowski o sytuacyi finansowej Polski.

Warszawa, 5 lipca.

(E. E.) „Prager Zeit" zamieszcza wywiad swego korespondenta z ministrem Steczkowskim. P. Steczkowski oświadczył, że ma nadzieję wkrótce obniżyć znacznie deficyt polski na rb. Wpływy podatkowe zwiększają się coraz bardziej i zasilają w zadowalający sposób skarb. Minist. podkreślił fakt, że mimo niewielkich kredytów na zbrojenia w r. 1919 i 1920 Polsce nie dało się zyskać wydatniejszej pożyczki za granicą. Obecnie w tym względzie oczy wszystkich skierowane są na Amerykę. Zapowiadanej zmiany waluty nie należy oczekiwać zbyt rychło. P. minister jest przeciwny natychmiastowemu utworzeniu „Banku emisyjnego" przy współudziale kapitału zagranicznego. Obawia się bowiem, że w tych warunkach upadłaby nasza waluta. „Bank emisyjny" utworzyć można wtedy dopiero, gdy budżet państwa polskiego będzie uporządkowany.

FINANSOWE UCHWAŁY.

Warszawa, 5 lipca.

(§ E. E.) Radio. Rada finansowa obradowała wczoraj nad przeprowadzeniem pożyczki przymusowej. Ministerstwo skarbu przedłoży 6 bm. komisyi skarbowej Sejmu projekt rozporządzenia o pożyczce przymusowej.

Warszawa, 5 lipca.

(§ E. E.) Radio. Komisya budżetowa uchwaliła wczoraj w drugiem czytaniu udzielić rządowi pełnomocnictwa do wydania rozporządzenia w sprawie regulowania obrotu pieniężnego w kraju i zagranicą, oraz obrotu obcemi walutami. Uchwalono poprawkę, że rząd zrzeka się regulacyi w dziedzinie ustalenia powszechnie obowiązującej skali przerachowania walut zagranicznych na marki polskie, orz regulacyi posiadania i przechowywania tych walut.

psuło. Może dlatego że nie danem było w ubiegłą niedzielę emisaryuszom, prostującym ścieżki opatrznościowego męża, przyjść do głosu — wskutek takiego porozumienia między czynnikami anonimowymi wśród strajkujących kelnerów a Dyrekcyą policyi. Może i z innych powodów. Dość że pewne niepoważne i niepolskie jednostki, wodzone na pasku masońskim, swym bezprzykładnym terrorem sprawiły, że cny gość z dobranem gronem aranżerów całej imprezy — znalazł się bez dachu nad głową.

Nolens-volens obrano salę „Sokoła". Mówią, że dekoracye są tam nieodpowiednie do poważnych patryotycznych manifestacyi. Może to i prawda. W tym wypadku jednak stało się stanowczo dobrze. Poważne mury Uniwersytetu działałyby bowiem krępująco na natchnionego kaznodzieję. Natomiast widok tyłu trapezów, drabinek i rekow, zdobiących salę gimnastyczną, pobudza miłe fantazyę, ułatwiając wydatnie owe sławne koziołki myślowe, w których prelegent jest niedościgniotym mistrzem.

nadciągnęło pod gmach „Sokoła" kilka tysięcy robotników socyalistycznych, niezmiernie ciekawych ekskubracyi agitatora w sutannie. Ponieważ jednak nie należeli do zaproszonych, zatarasowano im wejście, przyczem przyszło do bójki na laski i pięści. Wtedy to aranżerowie uciekali się do pomocy, licznie w tem miejscu skoncentrowanej policyi konnej i pieszej, która dwukrotnie przypuściła szturm do demonstrantów. Pierwszym razem, kiedy chcieli się dostać do wnętrza, drugim razem, kiedy demonstranci ustawili się pod oknem gmachu „Sokoła" i zaintonowali pieśń „O, cześć wam panowie magnaci". Wtedy to konni policyanci, dobywszy szabel, urządzili szarżę, rozpraszając demonstrantów na ul. Akademicką i boczne. Wśród takiego otoczenia odbył się wewnątrz agitacyjny odczyt polityczny ks. Lutosławskiego. Demonstranci wyczekiwali na ulicy aż do końca, wobec silnie skoncentrowanej policyi jednak do większych zaburzeń już nie przyszło.

Wojująca endecya pod osłoną policyi.

Lwów, 6 lipca.

Młoda klika endecka we Lwowie, której liczebność ujawniło kilkanaście podpisów na odezwie wzywającej w formie haseł do walki, do zaburzenia spokoju publicznego, skompromitowała się doszczętnie swymi występami.

Krzykliwie zareklamowane zebranie, zwołane na niedzielę do Sokoła, prócz powszechnego oburzenia, spowodowało zakaz policyjny, który każdy człowiek o poczuciu praworządności przyjąć musiał z ulgą do wiadomości.

Poza tem wydanie odezwy wzywającej w najistotniejszych punktach programowych do walki partyjnej i narodowościowej, znalazło należytą ocenę u władzy akademickiej. We wczorajszym numerze podaliśmy, że Magnificencya Rektor Machek przyznał słuszność delegacyi akademickiej, która jawiła się z protestem przeciwko próbom zebrania zakazanego przez władzę państwową, w gmachu uniwersyteckim.

Akademicka endecya wytoczyła dla ratowania swego szańczyka najtęższe działo, przywódcę bojującego klerykalizmu w sejmie ks. Lutosławskiego. Młodzież jednak postępowa stanęła zwarcie na stanowisku, że czynny polityk partyjny, który jest najzaciętszym wrogiem Naczelnika Państwa, nie szczędzącym mu z ujmą dla powagi Rzeczyposp. najniecześniejszych insynuacyi i ataków, siewca haseł nienawiści religijnej i narodowościowej, burzyciel porządku publicznego, na którego sumieniu ciąży krew akademika w Krakowie, nie śmie przemawiać w gmachu uniwersyteckim i tam przywdziany w sutannę duchowną oraz togę nietykalności poselskiej, osłaniać zbrodnicze hasła partyjnej odezwy menerów „Ogólno-Akad. Związku Młodzieży Narodowej".

Poza tem młodzież postępowa, demokratyczna i socyalistyczna uważała, że zezwolenie na występ ks. Lutosławskiego w gmachu uniw. byłoby ważnym precedensem dla analogicznych wystąpów. Słusznem by było udzielenie jutro auli posłowi Grünbaumowi, a pojutrze Łańcuckiemu. W ten sposób nastąpiłoby wniesienie fermentu politycznego na wszechnicę.

Energiczna postawa młodzieży akad., śledzącej w wielkiem wzburzeniu przebieg wypadków, odniosła pożądany skutek.

Senat uniwersytecki odmówił endeckim menerom akademickim pozwolenia na odbycie odczytu ks. Lutosławskiego w auli uniwersyteckiej.

Odczyt ks. Lutosławskiego na temat „Młodzież a polityka" musiała grupka endecka przenieść do sali Sokoła.

Tem samem młodzież akad. dopięła swego celu. Stanowisko jej nie zwracało się bowiem przeciwko wolności słowa, czego dowodem najlepszym jest, że nikt nie myślał o przeszkodzeniu „teoretycznonaukowym" wywodom ks. Lutosławskiego, wygłaszanym poza gmachem Wszechnicy.

Przeciwnie, młodzież lewicowa przybyła tłumnie na wczorajszy odczyt, zachowując zupełny spokój, a pragnąc jedynie zażądać dyskusyi na wypadek partyjnych ataków ze strony prelegenta.

Ks. Lutosławski jednak sprawił zabłąkającej endecyi akademickiej kompletną niespodziankę. Nie pochwalił żadnego hasła ich szumnej odezwy, nie wyłączając nawet tak ulubionej przezeń walki z żydostwem, a wywody jego — choć nie umyślnie — trafiały jak gdyby strzały zatrute w autorów niedzielnego zebrania w Sokole. Mówiąc o polityce wystąpił z tezą, że młodzież akad. należy pozbawić praw politycznych, oraz że nie powinna ona brać udziału w życiu partyjnem. Stosunek jej do problemów politycznych winien być stosunkiem badacza do badanego, obserwatora do przedmiotu obserwowanego. W organizacyach akad. winna panować atmosfera koleżeńskiej dyskusyi akademickiej, a „Ogólno-akademicki Związek Młodzieży narodowej", o którym prelegent słyszał, winien grupować na wspólnej platformie wszystkich „socyałów i endeków", by młodzież miała sposobność zapoznać się ze sobą i ze sposobem myślenia przeciwników, a poza tem niech tam kwitnie gra towarzyska, zabawa i pogawędka. Na tem skończył...

Publiczność zaczęła się rozchodzić, a z kwaśnemi minami poszli również do domów autorowie „bezpartyjnej" odezwy, wzywającej „do walki z internacyonalnym socyalizmem i żydostwem": p. Kijanowski, bohater z Poznania, gdzie — o czem nie wszystkim wiadomo — sprzeciwiał się na zjeździe samopomocy młodzieży wysłaniu telegramu powitalnego do Naczelnika Państwa i pp. Strońskí i Szarski, których prześladuje zmora żydostwa — i p. Stahl, chwalony przez „Chwilę" za jego „krewki nacyonalizm w sprawie żydowskiej" (Chwila" z 7/IV. 1921) i pp. Bertoni, Herman Scheuring, Tayssyre i inni „nieskazitelni" Polacy, z których wprawdzie żaden krzyża „Virtuti Militari" nie posiada, ale za to abonuje „Słowo Polskie"...

Odczyt ten nie zadowolił jednak wołających jego protektorów, którzy zaraz następnie zaaranżowali rzekome zgromadzenia obywatelskie, na które wstęp dozwolony był jednak tylko za zaproszeniami, t. zn. tylko narodowym demokratom i członkom stronnictwa katolickiego. Około godz. 6

Senat akademicki odpiera kalumnie „Słowa Polskiego"

Lwów, 6. lipca.

Z Senatu akademickiego Uniwersytetu Jana Kazimierza komunikują:

Wobec notatki, umieszczonej w „Słowie Polskiem" Nr. 258 z dnia 14. czerwca 1921 pod tytułem „Z za kulis kliniki położniczej". Senat akademicki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie stwierdza:

Profesor Sołowij nie jest Rusinem, lecz Polakiem; oddział szpitalny położniczy prowadził na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia Publicznego do 30. czerwca b. r. Profesor Sołowij nie usunął z kliniki położniczej starszych doświadczonych lekarzy i nie otoczył się lekarzami wojennymi, przeważnie żydami i Rusinami. Przeciwnie, miejsce wojennego asystenta kliniki, mieszkającego w mieście, zajął jeden z młodszych lekarzy, Polak, który zamieszkał w klinice, co jest nie wojska, a tem samem nie przyjęto do kliniki Zresztą nie stracił żaden z asystentów Polaków posady w klinice skutkiem powołania do wojska, a tem samem nie przyjęto do kliniki żadnego asystenta Ukraińca. Natomiast wszystkie posady asystentów klinicznych piastują Polacy. Do nich należy również demonstratorka kliniczna wyznania mojżeszowego, narodowości polskiej, co stwierdziła wielokrotnie czynem w czasie ostatniej wojny.

Z powodu stałego przepełnienia Zakładu częstokroć niema chwilowo miejsca dla chorych, nowo przybywających. Przyjmowanie chorych odbywa się w Ambulatoryum, zupełnie niezależnie od Profesora, który także skierowuje również chore, przeznaczone do przyjęcia. Nie czyni się żadnej różnicy między choremi, zgłaszającemi się do Ambulatoryum, gdyż przyjmuje się tylko w miarę wolnego miejsca i nagłości wypadku. Tem samem żadne z twierdzeń wymienionego artykułu nie odpowiada rzeczywistości.

Termin zwołania Rady Najw. nieustalony.

Warszawa, 6. lipca.

(Telef.) (x) Wedle ostatnich informacyi prasy, nie ustalono jeszcze do dnia dzisiejszego ścisłego terminu posiedzenia Rady Najwyższej. W paryskich kołach parlamentarnych panuje z tego powodu wielkie zdziwienie. W sprawie tej nadchodzą z Paryża wiadomości, że Rada Najwyższa zbierze się dopiero wtedy, gdy położenie na Górnym Śląsku będzie całkowicie opanowane i komisya międzysojusznicza w Opolu przedstawi rządom mocarstw jednomyślnie opracowany projekt podziału Górn. Śląska. Prawdopodobnie Rada najwyższa nie przewiduje tej sprawy przed 25. lipca. W kołach politycznych uważają za zupełnie możliwe, że podział nastąpi na podstawie propozycyi Sforzy. W myśl tej propozycyi Niemcy otrzymaliby okolicę Gliwic i Zabrza, co wywołuje gwałtowne protesty w politycznych kołach paryskich. „Rappele" pisze: Francya, która domagała się niepodległości Polski, musi teraz poprzeć Polskę. Polacy wykazali na Górnym Śląsku szczerą chęć pokoju i dobrą wolę, gdyż zastosowali się do zarządzeń komisyi plebiscytowej. Polacy winni otrzymać obsz. Gliwic i Zabrza, ponieważ są to obszary, dostarczające węgla koksowego. Jeżeli się chce mieć Polskę wolną i silną, to nie można jej narzucać oków, któremi skrępowana, nie będzie mogła się rozwinąć.

DROBNE POPRAWY GRANICY ŚLĄSKIEJ.

Warszawa, 6. lipca.

(Telef.) (x) Wedle doniesień z Morawskiej Ostrawy, odbyło się tam posiedzenie komisyi rozgraniczającej Śląska Cieszyńskiego, Spiża i Orawy. Komisya uchwaliła kilka drobnych poprawek w linii granicznej, ustalonej jeszcze 4. kwietnia. Mianowicie postanowiono oddać Polsce kilka parceli wraz ze szkołą w Markowicach, Czechom zaś wzamian za to 5 drobnych gospodarstw w Kaczycach, posiadających jedynie dostęp od strony czeskiego terytoryum.

Skład nowego gabinetu włoskiego.

Rzym, 5 lipca.

(PAT.) Stefani. Skład nowego gabinetu jest następujący: **Bonomi** prezydent i ministerstwo spraw wewnętrznych; **Girardini** — kolonie; **Rodino** — sprawiedliwość; **Soleri** — finanse; **Nava** — skarb; **Gasparotto** — wojna; **Bergamasco** — marynarka; **Carpino** — oświata; **Micheli** — roboty publiczne; **Mury** — rolnictwo; **Velotti** — handel i przemysł; **Raineri** — ministerstwo dla oswobodzonych obszarów; **Benedicze** — poczta.

Do chwili nadejścia odpowiedzi od markiza Della Torretty ministerstwem spraw zagranicznych kierować będzie Bonomi.

Wiadomości telegraficzne.

(Telef.) (x) **Patek wyjedzie do Tokio.** Warszawskie pisma wieczorne donoszą, że mianowany posłem w Tokio p. Patek opuszcza Warszawę dnia 16 i udaje się statkiem z Marsylii do Tokio.

(Telef.) (x) **Nowy dyrektor PAT-u.** „Przegląd Wieczorny" donosi: Pan prezydent ministrów za mianował naczelnego redaktora „Narodu" warszawskiego, p. Piotra Góreckiego, dyrektorem Polskiej Agencyi Telegraficznej. P. Górecki dzisiaj jeszcze opuszcza swoje dotychczasowe stanowisko w „Narodzie" i w dniu jutrzejszym obejmuje stanowisko w PAT.

(§ E. E.) **Radio. Zjazdy wojsk. zakazane.** Minister s. wojsk. w porozumieniu z d-cami D. O. Gów wydał rozporządzenie zakazujące w przyszłości urządzania zjazdów wojskowych.

Z DNIA.

PŁACIĆ PODATKI!

Obywatele Rzeczypospolitej!
Każdy malkontent z was jest i rezoner.
Tylu z was weszło na bogactwa szczyty
Że dziś co trzeci jest prawie milioner,
A jednak ględzi, narzeka i biada,
Że oszczędności wydaje ostatki.
Na wasze bole jest jedyna rada:
Płacić podatki!

Jeśli naprawdę pieniądz mało warty
Że można śmiało podpalać nim rurę,
Poco zbieracie biblioteki karty,
Tę kość uszkowską wciąż literaturę?
Zamiast kupować akcye i dolary
Zamiast nabywać bezpotrzebne szmatki
Czyliż nie lepiej bez gestu ofiary
Płacić podatki?

Wszak można użyć markowym tasiemcom
Co zapełniają wnętrza skryć i beczek.
Mogliście płacić Austryi, Rosyi, Niemcom,
A Polsce każdy żałuje mareczek.
Róbcie różne z walutą łajdactwa,
Przez noc wzrastacie w ogromne dostatki
A tak wam trudno za tyle bogactwa
Płacić podatki!

Dalej! otwórzcie portfele i skrzynie
Wytrzęście marki z pończoch i podwiązek
Choć tyle świństwa — nie wszyscy są świnie
I zrozumieją święty obowiązek.
Jeżeli chcecie podnieść kurs pieniądza,
Widzieć dobrobyt swej ojczyzny-matki,
Niech was bogactwa nie zaślepia żądza
Płacić podatki!

Nemo.

1

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK.

KLUB BŁĘKITNEJ TRÓJCY.

CYKLU GÓRSKIEGO „W ŚNIEGACH" ROZDZIAŁ PIERWSZY.

I.

Fryderyk Józef Stanisław troiga imion Waygert, w świecie sportowym ochrzczony przezwiskiem „Stary", członek klubu Błękitnej Trójcy — mój przyjaciel i długoletni towarzysz wypraw w Alpy, Tatry, Wschodnie Karpaty, Góry Rodniańskie i Kelimeny — liczy lat trzydzieści cztery, ma przeszło metr i dziewięćdziesiąt centymetrów wysokości, szaro-niebieskie oczy i płowe włosy, sto trzydzieści centymetrów obwodu w piersiach, waży osiemdziesiąt siedm kilogramów, ubiera się starannie, ma grecki profil i jest z zawodu inżynierem.

Podnosi prawą ręką **rwaniem** siedmdziesiąt cztery kilogramy, lewą niewiele mniej, jeździ po mistrzowsku konno, gra golfa i tennisa, pływa, fechtuje się i strzela premiowo z pistoletów.

Fryderyk Waygert jest sportsmenem z krwi i kości.

Mówią o nim, że jest zręczny jak pantera, silny jak słoń, zawzięty jak buldog, odważny jak lew, zrównoważony umysłowo niczem wół podolski. Jada trzy razy dziennie, nie pije, nie pali nienawidzi tańców, kart i kina.

Fryderyk Waygert jest pozatem mrukiem. Włada wprawdzie pięcioma językami w słowie i piśmie, czytuje w oryginale d'Annunzia, Wilde'a i Kiplinga, Lottiego i Rostanda, Kellermana i Karola Maya — odzywa się jednak w ogólności rzadko i odpowiada monosylabami.

Toteż rozmowy jego z Nidowiczem, tak zwanym Magiem, drugim z kolei członkiem Klubu Trójcy, przypominają po największej części styl dyalogów książki Ollenderfa.

— Słuchajno, Stary — mamy konstytucyę — zaczyna tonem pełnym przekonania typowy Mister Contradict Nidowicz.

Waygert wykrzywia się niemiłosiernie, lecz milczy zrazu.

— Demokratyzacya, równouprawnienie — judzi podstępnie Magik. — Zgoda, braterstwo, równość... cóż chcesz?...

— Nad dorzeczem Górnego Nilu wybuchł bunt. Pawianom zachciało się trąby — poczyna mruczeć Stary.

— Co ma do rzeczy Nil? Może chciałbyś, byśmy dostali jakie kolonie w spadku po Anglikach? Najlepiej Himalaje! Byłoby po czem drapać się — to prawda. Szczyt Gaurizankar...

Stary rozkracza wielbłądzie odnóża i miażdży wzrokiem interlokutora.

— Właśnie.

— Więc niby co?

— To niby, że... co cię może to interesować? Mnie bo przynajmniej nic a nic!

— A jednak pomyśl tylko, gdyby tak nam dali jakie kolonie w Afryce lub w Azyi, toby...

Waygert ma dość. Podnosi rękę i wymachując nią w takt słów, kończy dyskurs.

— Gdyby — toby — boby! Gdyby były kolonie, toby pawiany wszczęły bunt, boby chciały być równouprawnionymi obywatelami i suwerenami wedle tej niby jakiejś konstytucyi. Bądź zdrów...

Potomek rodziny starej, zamożnej i ustosunkowanej, urodzony i wychowany za granicą, nie przejął się duchem środowiska, które go wydało, od dziecka zdradzając pociąg do samotności i chodzenia „sobie luzem" z uporem, wykluczającym wszelkie interwencye władz pedagogicznych. Toteż staranne zresztą wychowanie nie zdołało w nim zabić natury prostej, szorstkiej, otwartej, a dzikiej, stanowiącej dziwaczny kontrast z jego dobrodusznemi oczyma i wykwintnem exterieur człowieka lepszej sfery.

Dopiero po długiem z nim obcowaniu udało mi się z trudem poznać go bliżej. Ten nieufny, stroniący od ludzi, zamknięty w sobie samotnik o barach olbrzyma i oczach smutnego chłopięcia, stał mi się z czasem najszczerszym druhem i przyjacielem. Odkryłem w nim człowieka o cichej, niebłyskotliwej, głębokiej inteligencyi, złotem sercu, spiżowym charakterze i duszy prostej a mocnej, nieznającej żadnej blagi, żadnego szychu, żadnych kompromisów.

(C. d. n.)

30.000 litrów mleka dla dzieci lwow.

Lwów, 6. lipca.

(g) Angielsko-amerykańska misya niesienia pomocy Polsce pod nazwą „Stowarzyszenie przyjaciół" rozwija w dalszym ciągu energiczną swą akcyę. Obecnie misyi tej udało się zakontraktować w dobrach okolicznych Lwowa 300.000 litrów mleka, które ma być dostarczone sukcesywnie w ciągu pół roku. Mleko to, świeże i niezbierane, nabyte drogą wymienną za 200 ton mąki bawełnianej, zostanie rozdzielone pomiędzy wszystkie instytucye dobroczynne i zakłady dla dzieci w wieku do lat 7-miu i będzie sprzedawane w cenie około 20 marek, z czego połowę przypuszczalnie pokrywa magistrat, lub też któraś z humanitarnych instytucyi lwowskich. W sprawie tej odbędzie się 11. bm. w ratuszu konferencya, której celem będzie ułożenie planu całej akcyi i rozdziału tego mleka. W konferencyach wezmą udział prezydent Neuman, przedstawiciel K. B. K., przedstawiciel Inspektoratu pomocy rolnej, przedstawiciel Towarzystwa Gospodarczego, wszystkich instytucyi dobroczynnych, członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół, szef XI departamentu radca Kwiatkowski i inni. Warto dodać, że misya powyższa z dużem powodzeniem i ku wielkiej wdzięczności miejscowej ludności objęła swą akcyą Warszawę, Kraków, Łódź, Łomżę, Lublin, a obecnie i Lwów.

Hojny dar dla Politechniki lwow.

Lwów, 6 lipca.

Oddział lwowski Spółki Akcyjnej „TEHATE", Tow. dla handlu, przemysłu i rolnictwa, ofiarował na rzecz Instytutu elektrotechnicznego lwowskiej Politechniki kwotę 125.569 mk. Jakkolwiek Senat Politechniki wyraził listownie podziękowanie ofiarodawcom, to jednak jako kierownik instytutu bezpośrednio zainteresowanego, czuję potrzebę złożyć jeszcze publicznie jak najgorętsze podziękowanie kierownictwu firmy za ten prawdziwie obywatelski czyn, którego doniosłość należy specyalnie podkreślić, albowiem w naszem społeczeństwie niewiele jest jeszcze tego uświadomienia, że w obecnych warunkach bez materyalnej pomocy szerszych kół nie podobna umożliwić młodzieży zdobycia należytego fachowego wykształcenia.

Przed otwarciem Galeryi Narodowej m. Lwowa.

Lwów, 6 lipca.

(mg) Nie spodziewał się twórca i gorliwy rzecznik Miejskiej Galeryi Sztuki śp. Tadeusz Rutowski, pisząc w r. 1908 broszurę o zawiązku tej instytucyi, tworzonej, jak zaznacza „dla Lwowa — dla Polski" — że gromadził te zbiory z takim mozołem jako Galeryę Narodową naprawdę dla niepodległej już Rzeczypospolitej. Gromadził je z całą pasyą namiętnego miłośnika sztuki, przy gorliwej pomocy kilku jednostek niezrażających się nietylko przeszkodami natury materyalnej, ale i ciągłymi przytykami i intrygami pesymistów i ludzi niechętnych tej szczęśliwej, chociaż, jak twierdzono, zbyt śmiałej myśli.

Że myśl była szczęśliwa, to rzecz bezsporna, gdy się zważy choćby tylko fakt, że nabyto wówczas z różnych źródeł szereg dzieł niesłychanie wysokiej wartości artystycznej i historycznej za ceny, które dziś brzmią humorystycznie. I tak posiada dziś miasto Lwów bogatą galeryę sztuki, obejmującą liczne i cenne zbiory dzieł starych mistrzów polskich i obcych, oraz młodej sztuki naszej, których nabycie w dzisiejszych warunkach byłoby poprostu niepodobieństwem.

Obecnie przeprowadzono gruntowne zmiany w Galeryi, która w najbliższą niedzielę otwarta będzie dla publiczności. Możnaby się nie zgodzić ze sposobem rozmieszczenia obrazów, lecz przyznać trzeba, że kustosz instytucyi p. Marceli Harasimowicz włożył w tę pracę olbrzymi swój trud i zasługa to jego niemała, że tworzenie Galeryi Narodowej m. Lwowa z tych chaotycznie nagromadzonych obrazów, które w dodatku przebyły ciężkie dzieje okupionej kradzieżą wielu dzieł sztuki ewakuacyi — uwieńczone zostało wreszcie pomyślnym skutkiem. Z obrazów skradzionych w czasie wysyłki zbiorów do Krakowa, nie zostały odnalezione jeszcze cztery: Dębickiego „Mizantrop", Schuppego „Tatry", Grottgera „Portret Karoliny Maksymilianowej" i Stanisławskiego „Popówka na Ukrainie".

Bardzo wiele dzieł bez większej wartości artystycznej odrzucono i za cenę ich sprzedaży zakupiono dzieła sztuki z zachowaniem tytułu daru ofiarodawców tamtych obrazów. Zostały zatem zbiory uzupełnione szeregiem nowonabytych dzieł.

Obrazy pędzla polskich malarzy zebrano w osobny dział i segregacya tej części muzeum jest właśnie ukończona. Obejmuje ona 16 sal, w nich razem 500 obrazów. Szkoda tylko, że gmach Muzeum Przemysłowego nie posiada bezpośredniego przejścia z jednego kompleksu sal do drugiego i wskutek tego zbiory są zbyt od siebie oddalone. Nie wszystkie ubikacye mają odpowiednie światło, to też rozmieszczenie w nich dzieł sztuki było zadaniem niełada.

Klasyfikowano obrazy przeważnie grupami autorów, pokrewnych kierunkiem, nie zaś według porządku chronologicznego. Najmniejsze obrazki tylko zgrupowano razem w najbliższym kancelaryi pokoiku, ze względu na obawę kradzieży. Dalej, za salą portretów, wielka sala, obejmująca samych malarzy ludowych szkoły krakowskiej. W następnych pokojach królują starzy mistrze polscy: Leopolski, Tepa Franciszek, Chlebowski i inni. Za gablotkami drobne szkice Grottgera, Kostrzewskiego, Kossaka.

W salach I. piętra szereg arcydzieł młodszej sztuki polskiej: Fałata, Bratkowskiego, Dębickiego, Blockiego, Mehoffera, Pruszkowskiego, Trusza, Krzesza — w sali modernistów Uziembło, Jarocki, Podkowiński, Wyczółkowski, Wyspiański, Filipkiewicz, Pautsch, Boznańska, Wywiórski. „Najmłodszych" brak.

Dalej spotykamy bezcenne dzieła Siemiradzkiego, Brandta, Żmurki, Kossaka, Ajdukiewicza, Axentowicza, Chełmońskiego. W ostatniej sali chlubi się Galerya ostatniem dziełem mistrza Matejki, „Ślubami Jana Kazimierza".

Oto pobieżny i niedokładny spis skarbów, jakie posiadamy w Galeryi. To jeszcze nie wszystko. Są jeszcze dzieła obcych malarzy, są rzeźby, plakiety, miniatury, ale te jeszcze nie zostały uporządkowane.

Sytuacya strejkowa.

Lwów, 6. lipca.

(§) Zapowiedziana na wczoraj wspólna konferencya komisyi cennikowych przemysłu gospodnio-szynkarskiego nie doszła do skutku z powodu toczących się na razie poufnych narad pośredniczących, prowadzonych przez wiceprezydentów dra Schleichera i Obirka, którzy odbyli naradę osobno z delegacyą pracodawców i osobno z delegacyą pracowników, nakłaniając obie strony do ustępstw, któreby umożliwiły konkretną podstawę do ostatecznych i skutecznych pertraktacyi. Wobec znacznych ustępstw ze strony pryncypałów nie jest wykluczone, że na konferencyi, naznaczonej na dziś na godzinę 5 po poł. u wiceprezyd. Schleichera, dojdzie przecież do porozumienia, upragnionego przez poważniejszych z pośród strajkujących. Zapowiedziany przez strajkujących „strajk generalny" jakoś nie może dojść do skutku, gdyż część cukierników już wróciła do pracy, czeladnicy rzeźniccy odmówili bezwarunkowo przystąpienia do strajku, a robotników browarnianych nadaremnie tylko próbowano wczoraj terrorem zmusić do strajkowania. Ponieważ do strajku przyłączyła się tylko drobna garstka robotników browarnianych, strajkujący napadli na większość, pozostających w pracy i usiłowali ich obić. Michał Hańczyn i Jan Kułpa napadli na wyjeżdżającego z browaru szofera i obili go laskami i kamieniami, zadając mu ciężką ranę w głowę. Przyłapani na gorącym uczynku zostali przyaresztowani i odstawieni do sądu karnego pod

NEKROLOGIA.

NADESŁANE.

KRONIKA.

W „Bagateli" (ul. Rej"ana) od dziś, t. j. środy, występują codziennie: Łozińska, Rinas, Folański, Tatrzańscy, Fal sz. ws i, Sieroszewski, Wolska, Bojanowski, Ordon, Kuźmińska, Lubicz i w. in. Przy fortepianie Wojnarowicz. Rewia: „Wysoki gość". 189

—o—

Depesza gości nadbałtyckich do prezydyum miasta. Prezydent Neumann otrzymał następujący telegram: Przedstawiciele Prasy Finlandyi, Łotwy i Estonii przesyłają ostatnie pozdrowienie przed opuszczeniem gościnnej Polski miastu Lwowu oraz proszą uprzejmie Pana Prezydenta o łaskawe wyrażenie jak najserdeczniejszego podziękowania władzom administracyjnym i samorządowym, wojskowości, organizacyom dziennikarzy i literatów, Uniwersytetowi, Izbie przemysłowej za tak wspaniałe przyjęcie, jakiego doznali we Lwowie. Życzymy zaś tu będącemu naturalnym pośrednikiem między Wschodem i Zachodem dalszego rozkwitu ekonomicznego, rozumiejąc jednocześnie dobrze, tę zaszczytną rolę, jaką spełnia dla Polski Lwów na kresach wschodnich, będąc ostoją i twierdzą Polski. Palola — Finlandya, Lasdinsch — Łotwa, De Fries — Estonia.

Tournee Adwentowicza. Po tryumfach odniesionych we Lwowie, wybiera się znakomity artysta w podróż artystyczną do większych miast wschodniej Małopolski, w otoczeniu doborowego zespołu, złożonego po większej części z pierwszorzędnych sił artystycznych teatru miejskiego z p. Jadwigą Żmijewską na czele. Publiczność prowincyonalna, która od dłuższego czasu pozbawioną jest prawdziwej strawy duchowej, ucieszy niezawodnie powyższa wiadomość i można żywić nadzieję, że na występach Adwentowicza wszędzie sale będą zapełnione publicznością, podobnie jak we Lwowie, gdzie przez sześć wieczorów z rzędu widownia miejskiego teatru wielkiego do ostatniego miejsca była wypełniona.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich odbyło się w niedzielę w Kasynie i Kole lit.-art. Przewodniczący Laskownicki przedsta-

wił działalność Wydziału w ubiegłym roku i powitał przybyłych z Krakowa kolegów Kazimierza Bartoszewicza i Władysława Prokescha. Skarbnik Bol. Lewicki przedłożył sprawozdanie kasowe. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum rozwinęła się obszerna dyskusya nad sposobami zwiększenia funduszów Towarzystwa, które dobiegają obecnie kwoty 700.000 mk. Uchwalono ryczałtowo pewną kwotę na polepszenie pensyi wdowich „sierocych i emerytur, oraz na doraźne zapomogi dla potrzebujących członków Towarzystwa. Podwyższono z dniem 1 lipca br. wkładki do 25 mk. miesięcznie, wysokość wpisowego potrojono. Do wydziału wybrano w miejsce ustępujących: Naake-Nakęskiego, Noskowskiego, Konarskiego, Schrödera i Wasylewskiego — kolegów: Michalinę Grekowiczówne, Włodzimierza Jampolskiego, Władysława Prokescha, Art. Schrödera i Wład. Szenderowicza. Wybrano ponadto komisye rewizyjną i dyscyplinarną, oraz delegacyę krakowską: przewodniczący M. Konopiński, członkowie: Henryk Josse, Wł. Prokesch, Włodzimierz Zawadzki i Kazimierz Bartoszewicz. Członkami honorowymi Towarzystwa mianowało Walne zgromadzenie Herberta Hoovera i Bronisława Laskownickiego.

Lucya Wieser, znana w naszem mieście właścicielka i kierowniczka szkoły zręczności, której prace z tej dziedziny, pełne artystycznego smaku rozchwytywane są przez publiczność, zaangażowaną została na czas wakacyjny do Tarnowa przez Siostry Urszulanki, celem przeprowadzenia kursu tych robót.

(x) **Znowu pokąsana przez psa.** W Hinowicach, powiat Brzeżany, pokąsał wściekły pies 3-letnią Franciszkę Mamutowicz. Nieszczęśliwe dziecię odwieziono do szpitala.

(—) **Półmilionowa kradzież.** Z zamkniętego magazynu czeskiej firmy „Schicht" przy ul. Słonecznej l. 4, skradziono ostatnimi dniami 1000 kg. mydła „Schichta" i 200 kg. tłuszczu „Ceres", łącznej wartości pół miliona marek. Zawiadomiony o kradzieży inspektor policyjny Hainosz wszczął natychmiast śledztwo wstępne, podczas którego znalazł w przyległej piwnicy walizę i plecak. Wkrótce też znaleźli się i świadkowie, którzy widzieli, jak Karol Pisarski, murarz zajęty przy naprawie piwnicy, posiadający klucze od drzwi wchodowych, wynosił coś często w walizie i plecaku z piwnicy, gdzie również znajduje się magazyn „Schichta". Pisarskiego, wypierającego się kradzieży, zamknięto w aresztach.

(—) **Ukarane łakomstwo.** Robotnika zajętego w rafineryi Sprechera za Gródecką rogatką 20-letniego Michała Ruskiego posłano wczoraj do piwnicy, gdzie znajduje się skład spirytusu rektyfikowanego. Chłopiec korzystając ze sposobności, że sam był w piwnicy, postanowił napić się gorzałki. Nie wiedząc jednak, w którem naczyniu znajduje się ona, zapalił zapałkę, od której zajął się nagromadzony w piwnicy gaz spirytusowy. Podczas tego chłopiec został poparzony dotkliwie w twarz, piersi i ręce. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło ukaranego dotkliwie robotnika do szpitala.

KOMUNIKATY.

Posiedzenie Rady m. odbędzie się 7 bm. o 6-tej wiecz. w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Posiedzenie Sekcyi spisko-orawskiej Komitetu obrony kresów wschodnich we Lwowie odbędzie się dzisiaj we środę dnia 6 lipca rb. o g. 8 wieczór w lokalu redakcyi „W obronie Ojczyzny". Na porządku dziennym: Sprawa zorganizowania lwowskiego Koła Towarzystwa obrony kresów południowych. Na zebranie to zaprasza się wszystkie osoby, interesujące się sprawą Podhala, Zakopanego, Spiża i Orawy, tudzież wogóle kresów południowych Małopolski.

Szereg wykładów i wycieczek, których celem będzie dokładne i wszechstronne poznanie Lwowa pod względem historycznym, topograficznym, architektonicznym itd. urządza w czasie od 15 bm. do końca sierpnia Sekcya kulturalno-oświatowa Polskiego Białego Krzyża. Uczestnicy kursu po wysłuchaniu wykładów, odbyciu wycieczek i zdaniu egzaminu otrzymają patenty na fachowych przewodników po Lwowie. Wpisy na kursa odbędą się od 11 do 14 bm., od 5 do 7 po poł. w biurach Polskiego Białego Krzyża (ul. Ossolińskich l. 11, III. p.). Opłata na kurs, na którym wykładać będą najwybitniejsi znawcy Lwowa, wynosi 300 mk. Początek wykładów dnia 15 lipca br.

Zbiórka na wyjazd dzieci z Ochronki im. Józefa Piłsudskiego odbędzie się 7 bm. Zarząd Ligi Kobiet uprasza swoje członkinie o łaskawe zgłoszenie się po worki i legitymacye w lokalu Komitetu, pl. Akademicki 1. 6 bm. od 5 po poł.

Z Tow. Politechnicznego. 6 bm. urządza Pol. Towarzystwo Politechniczne wycieczkę do Betoniarni i Zakładów drzewnych. Punkt zborny o g. 15 min. 30 na rogu ul. św. Zofii i Stryjskiej. — Przystanek kolei elektrycznej.

Kolonia dziewcząt do Rabki pod kier. pp. Królińskich, wyjeżdża we czwartek 7 bm. o godz. 12 w nocy. Punkt zborny przed kłombem koło dworca o godz. 10 wieczorem. Zebranie wszystkich kolonistek we środę o g. 4 po południu w szkole męskiej im. Mickiewicza, ul. Rutowskiego 15.

Kolonia uczniów szkół średnich do Zagórza pod kierunkiem prof. Bełkowskiego wyjeżdża we czwartek 7 bm. o godz. 10 wiecz. Punkt zborny przed dworcem o 8. wieczorem.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. przedwcześnie zmarłego Józefa Włodzimirskiego (Włodzimierza Wenzla) odbędzie się 7 bm. w kościele OO. Bernardynów o g. 10 przy głównym ołtarzu.

Z życia towarzyskiego. 18 ub. m. pobłogosławił ks. O. M. Skrzydelski w kościołku św. Zofii związek małżeński p. Zofii Konradówny, córki śp. Franciszka i Zofii z Ostroróg Sadowskich z p. dr. Głuzińskim Józefem, kapitanem artyleryi W. P.

EKONOMISTA.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 5. lipca.

Waluta markowa.

I. Akcye bankowe za sztuką łącznie z kuponem bieżącym.

	Wart. nomin. Kor.	Ostat. dywid. Kor.	Płacą	Żądają	[illegible]
Bank akc. związkowy IV i V em.	280	16·80	485·—	—·—	—·—
Bank dyskontowy	280	—	600·—	—·—	—·—
Bank hipoteczny galic.	280	30	715·—	—·—	—·—
Bank hipot. ziemski	280	28·—	420·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	280	22·40	700·—	—·—	—·—
Bank powszech. kredyt.	140	7·—	300·—	—·—	—·—
Bank przemysłowy	280	28·—	550·—	—·—	—·—
Bank ziemski kred. galic.	280	35·—	550·—	—·—	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. brow. lwow.	500	100	12000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Chodorów	140	—	2100·—	2275·—	2175·—
Tow. akc. fabr. kart	140	21	1700·—	—·—	—·—
„Ćmielów" fabr. porcel.	1000	—	3500·—	3800·—	3600·—
Fabr. cementu „Portland Szczakowa"	140	28	—·—	—·—	—·—

83

JULES de GASTYNE et GERARD BOURGEOIS

SYN NOCY.

POWIEŚĆ KINEMATOGRAFICZNA

Tłumaczyła z francuskiego Zofia Lewakowska.

(Ciąg dalszy).

„Umieściłem cię w tej willi, która była jakby dla ciebie przygotowana.

„Jesteś bogatym młodzieńcem, dom twój jest dobrze postawiony.

„Masz trzech służących — służących tylko męskiego rodzaju — starego ochmistrza — to nasz poczciwy Matyasz — a co do Hoggara... to już chyba... fantastyczny dodatek.

„Ja mógłbym uchodzić za przybocznego lekarza, ale pomyślałem sobie, że w ten sposób, mogliby cię wziąć za podróżującego incognito panującego, a to mogłoby zbytnio podniecić ciekawość...

„Zrobiłem więc z siebie osobistość pozbawioną odrębnej specyalności.

„Mieszkam w małym, sąsiednim domku i łowię rybki na wędkę.

„To ciekawe, że to niewinne zajęcie zawsze wpływa uspokajająco na ludzi.

„Człowiek, który spędza długie godziny na wpatrywaniu się w korek, bujający na cichych wodach rzeki lub jeziora, nie mógłby być podejrzany."

Zaśmiał się krótko i złośliwie.

— W ten sposób mogę wędrować to tu, to tam, bez zwracania na siebie uwagi.

„Uśmiechają się, gdy pociągnięty mą interesu łącą pasyą, zaleźe aż do posiadłości księcia de Villares, gdzie obserwuję wszystko i wszystkich — uśmiechają się tylko, lub rzucają mi pobłażliwe: „A co? chwyciło?" i dają mi święty spokój.

„Uważają mnie za łagodnego maniaka, który nikomu wody nie zamąci.

„Wczoraj podeszła do mnie zamkowa panienka.

„Przechadzała się, zatopiona w marzeniach... o czem marzą młode dziewczęta, jak powiedział francuski poeta...

„Obdarzyła mię lekkim ukłonem i miłym uśmiechem.

„Jednem słowem, obserwuję, przypatruję się, bądź spokojny.

„Ustawiam nasze baterye...

— A takie badania — zapytał młodzieniec z rodzajem szorstkiego zniecierpliwienia — czy jeszcze długo będą trwały?

— Pozwól, Synu, że ci przypomnę bajkopisarza, z którym się ongiś zapoznawałem i którego „morały" razem komentowaliśmy — lubiłeś to zajęcie, rozrywało cię ono po trudnych i poważnych lekcyach:

„Cierpliwość i czas.

„Znaczą więcej, niż siła i przemoc."

Stelio ruchem ręki upoważnił Alchemika do dalszej rozmowy.

— I oto tak wciskając się w głąb terytoryum Morenosa, gawędząc jak stary gaduła z portyerem, a szczególnie z jego żoną, której ofiarowuję trzepoczące się rybki, dowiedziałem się wielu rzeczy.

„Pragnąłeś ugodzić Morenosa w chwili, gdy będzie szczęśliwy w całej pełni.

„Synu mój, rychło już będziemy sobie mogli na to pozwolić!

„Wkrótce zamek będzie przepełniony po brzegi.

„Olbrzymie apartamenta nie wystarczają — jak mi opowiadano — na pomieszczenie wszystkich gości:

„— Niech pan pomyśli — mówiła portyerowa — będą tacy goście, których książę pan nawet nigdy nie widzia!

„Cała arystokracya jest sproszona na uroczystość zaręczyn panny Ireny."

Ismael przerwał na chwilę i spojrzał przenikliwie na Stelia, którego gniew coraz bardziej wzrastał i dochodził do zapamiętania.

Powoli, ważąc każde słowo, Alchemik mówił dalej:

— Chwila chyba dość odpowiednia, Synu, by ugodzić weń w pełni tryumfu?...

— Tak!

Stary mędrzec usiadł obok młodzieńca i rzekł z prostotą:

— Pomówmy, Synu!

III.

Na zamku Villaresów święcono wspaniałą uroczystość.

Tam wszystko tonęło w powodzi świateł.

Nagie ręce i ramiona, brylanty i perły, deszcz kwiatów, śmiechy, muzyka, miłość, radość i upojenie i szczęście, szczęście...

Tu mrok i ciemnota.

W milczeniu przekradało się trzech ludzi przez cieniste aleje parku.

Matyasz szedł pierwszy.

Za nim Tuareg Hoggar i Syn Nocy.

(C. d. n.)

Tow. akc. „Galicya"	490	301	80000·—	—·—	—·—
Tow. akc. Gafota	140	22·50	2125·—	—·—	—·—
Tow. akc. Górka	140	15·40	9000·—	—·—	—·—
„Olkos", zakł. prz. drz.	1000	—	4200·—	— —	— —
Warsz. Ska akc. budowy					
„Parowozów" I. i II. em.	500	00	1800·—	1900·—	1850·—
Pezet	500	—	1000·—	1100·—	1050·—
„Pocisk" Zakł. amunic.	350	00	875·—	925·—	900·—
Polska nafta	500	75	2300·—	—·—	—·—
Polska nafta III em.	500	—	—·—	—·—	—·—
Polskie Tow. handlowe	400	21	1000·—	—·—	—·—
„ „ „ IV em.	140	21	—·—	—·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa	140	56	5300·—	—·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza"	140	5·60	2300·—	—·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140	—	7300·—	—·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski	140	29·—	8000·—	—·—	—·—

Listy zastawne za sto marek (bez kuponu bieżąc.)

Bank małopolski Ziemski 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	100·—	102·—	—·—
Bank hip. gal. 4 prc.	92·—	94·—	—·—
Bank hip. samol. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—
Polski bank kr. 4 i pół prc.	104·—	105·—	—·—
Polski bank kr. 4 prc.	99·—	101·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	106·—	108·—	—·—
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	102·—	104·—	—·—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	99·—	101·—	—·—

Obligi za 100 marek (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	100·—	102·—	—·—
Komun. Banku kraj. 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. gal. z r. 1908 4 prc. (szczel.)	88·—	90·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	91·—	93·—	—·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	95·—	97·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1909 4 proc.	88·—	90·—	—·—
Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 proc.	88·—	90·—	—·—

V. Waluty.

Ruble carskie po 100 rb.	450·—	520·—	—·—
„ „ po 500 rb.	260·—	300·—	—·—
„ „ drobne	190·—	250·—	—·—
„ dumskie po 1000 rb.	55·—	75·—	—·—
„ „ po 250	35·—	55·—	—·—
„ „ kiereaki (po 40 i 20)	20·—	25·—	—·—
Karbowańce po 1000	3·—	5·—	—·—
Grzywny po 500 i wyżej	8·—	12·—	—·—
1 frank francuski	120·—	140·—	—·—
1 frank szwajcarski	200·—	220·—	—·—
1 L. Sterling	5500·—	6500·—	—·—
1 dolar amerykański	1300·—	1400 —	—·—
1 dolar kanadyjski	1100·—	1250·—	—·—
Marki niemieckie (po 1000)	2000·—	2200·—	—·—
„ „ (po 100)	1900·—	2000·—	—·—
„ „ (drobne)	1850·—	1950·—	—·—
Lei rumuńskie po 500	2200·—	2400·—	—·—
„ „ drobne	2100·—	2300·—	—·—
Liry włoskie	55·—	65·—	—·—
Czeskie korony	1900·—	2100·—	—·—
Czeskie korony niższe	1800·—	1900·—	—·—
Korony austr. niem. stemplowane	170·—	190·—	—·—

VI. Dewizy.

Na Londyn	6000·—	7000·—	—·—
„ Paryż	130·—	150·—	—·—
„ Zurych	200·—	220·—	—·—
„ Pragę	2200·—	2400·—	—·—
„ Wiedeń	200·—	240·—	—·—
„ Berlin	2000·—	2200·—	—·—
„ Nowy Jork	1200·—	1400·—	—·—
„ Medyolan	—·—	—·—	—·—
„ Bukareszt	2300·—	2600·—	—·—
„ Bruksela	—·—	—·—	—·—
„ Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
„ Finlandya	—·—	—·—	—·—
„ Holandya	—·—	—·—	—·—
„ Szwecya	—·—	—·—	—·—
„ Norwegia	—·—	—·—	—·—

VII. Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. K. P. 6%.

WIADOMOŚCI GIEŁDOWE.

Lwów, 6. lipca.

Ogromny spadek walut zagranicznych spowodował zastój w transakcyach walutowych na giełdzie.

Dolary spadły na 1300, marki niemieckie i korony czeskie na 20, korony austryackie na 1.80.

Zwyżka kursu marki polskiej postępuje szybko.

Na targu akcyi ruch słaby.

Chodorowskie z 2225 spadły stopniowo na 2150.

Cmielów obniżył się z 3700 na 3600.

Parowozy u nas 1850, w Krakowie 1900—2000.

Pezety płacono po 1050, Pociski 900.

Na giełdzie krakowskiej kursa akcyi znacznie się obniżyły.

Tendencya na ogół wybitnie zniżkowa, usposobienie słabe.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwow, 6 lipca.

Na wczorajszej giełdzie nieoficyalnej do godz. 3 po poł. panowała tendencya zniżkowa, tak, że waluty spadły o 250—300 punków. Następnie znowu nastąpiła zwyżka o tę samą ilość punktów. Po poł. obrót żywy. Dolary amer. 1600—1610, jedynki i dwójki 1580—1590, kanadyjskie 1380—1390, jedynki i dwójki 1350—1360, marki niem. 23·50—24·50, setki 22·80—23·00 drobne 22—22·20, leje 25—26·—, drobne 24—25·—, czes. korony 24—25·—, drobne 24—24·20, korony austryackie tysiączki 2900—3000, setki 370—375, 50-koronówki 140—145, 20-koronówki 28·— do 28·50, 10-koronówki 22·00—22·50, franki francuskie 110—115, funty szterlingi 5700—5750, ruble pięciosetki 2·80—2·90, setki 4·50—4·55, 25-rublówki 2·50—2·60, 10-rubl. 2·00—2·20, reszta drobnych od 1·50—1·10, dumskie tysiączki 65·00 do 70·00, dumskie a 250 rb. 45—48, karbowańce 4—4·20, hrywny 11·00—11·50.

Złoto: 20-kor. 6900—7000, 20-frankówki 6800—6900, 20-markówki 7200—7250, funty szterlingi 6500—6550, 10-rublówki 7500—7600, dolary 1400—1450.

Srebro: Korony austr. 80—85, floreny 190—200, ruble 240—250, dolary amerykańskie 900—910, połówki i ćwiartki 800—810, dolary kanad. 600—620, drobne 600—610.

KRAKOWSKA CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 5 lipca.

(PAT.) Trzebinia fabr. masz. I—III. 3000, Elektrownia w Sierszy 2300, Polski Bank Przemysł. I—IV. 520—550, Impex 440, Polski Glob 1300, Żegluga polska 8100—8200, Warsz. Ska bud. parow. 1900—2000. —

zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Waluty i dewizy.

	Waluty		Czeki	
	poszuk.	żądano	poszuk.	żądano
Korony austryackie	1·9	2·10	2·0	2·2
Korony czesko-słowac.	19 —	21·—	20.—	22·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Dolary St. Zjednocz.	1300·—	1400·—	1300.—	1400·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	19·—	21·—	20·—	22·—
Franki szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterl.	—·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500			—·—	—·—
„ „ „ 1000			—·—	—·—
Floreny holenderskie			—·—	—·—

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa, 5 lipca.

(PAT.) I. Papiery procentowe. Obligacye. Transakcye: 6 prc. z r. 1917 za mk. 100 113 do 112.5, 5 prc. Banku Ziemiańskiego —.—.

Listy zastawne: 4 i pół prc. ziemskie 310, 5 prc. m. Warszawy 420—380—385.

Akcye: Bank handlowy warsz. IX em. 1625, Bank Kredyt. w Warszawie I—III. 2000, Warsz. Tow. fabr. cukr. 13700, Warsz. Tow. kopalń węgla I—IV 15000, Lilpop, Rauch i Loewenstein I—II 3350, Rudzki i Ska 24300, Starachowice I—II 7350, L. J. Borkowski I—VI 1725, Bracia Jabłkowscy I—V. 1400, Firlej z r. 1921 800, Warsz. Tow. Handlu i żegl. I—III—IV 2155. Żyrardów 41500, Ostrowieckie Zakłady 9000, Polska nafta I—III. 2550, Przemysł drzewny 1700.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 6. lipca.

(Telef.) (x) Wczorajsze zebranie giełdowe cechowała znaczna zniżka wszystkich walorów. Dewizy znacznie słabiej przy dużem zaofiarowaniu. Akcye jednakże silnie podążyły ku zwyżce.

KURS MARKI POLSKIEJ.

Warszawa, 6. lipca.

(Telef.) (x) Z Genewy donoszą: Kurs marki polskiej 0.30.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 5. lipca.

(PAT) Giełda z 5. lipca 1921: Renta majowa 108 — Austr. renta kor. 109 — Węg. renta kor. 280 — Losy tureckie 3675 — Renta lutowa 109.5 — Prioritety kolei półn. 3060 — Anglobank 1859 — Bankverein 1243 — Bodenkreditanstalt 2640 — Kreditanstalt 1610 — Bank Depozytowy 852 — Länderbank 3220 — Unionbank 1175 — Živnostenska Banka 3820 — Merkury 1020 — Kolej północna 19100 — Kolej lwowsko-czern. 4600 — Kolej południowa 2260 — Austryackie koleje 4895 — Alpiny 6000 — Tow. górniczo-hutn. 11300 — Krupp 1651 — Poldihütte 4665 — Rima 4955 — Skoda 4349 — Apollo 5500 — Fanto 27900 — Gal. Karpaty 17250 — Galicia 40000.

DEWIZY ZURYCHSKIE.

Zurych, 5. lipca.

(PAT) Kursa dewiz z 5. lipca 1921. Początkowe: Berlin 815 — Nowy Jork 590 — Medyolan 2915 — Praga 8.1 — Budapeszt 2.2 — Zagrzeb 3.85 — Bukareszt 9 — Warszawa 0.3 — Wiedeń 1.05 — Austr. stempl. 0.8.

DEWIZY AMSTERDAMSKIE.

Amsterdam, 5. lipca.

(PAT) Weksle na: Londyn 11.35 — Berlin 4.75 — Paryż 24.45 — Szwajcarya 51.25 — Wiedeń 0.48 i pół — Kopenhaga 51.25 — Sztokholm 66.40 — Chrystyania 43.2 — Nowy Jork 304.12 — Bruksela 24.225 — Madryt 39.375 — Włochy 14.925.

DEWIZY LONDYŃSKIE.

Londyn, 5. lipca.

(PAT) Weksle na: Paryż 46.5 — Belgia 46.9 — Szwajcarya 22.165 — Holandya 15 — Ameryka 373.75 — Hiszpania 28.85 — Włochy 76.12 — Niemcy 273 — Wiedeń 23.25 — Paryż 249.

Zastrzelenie kobiety.

Lwów, 6. lipca.

(!) Przedwczoraj znaleziono obok Sroki, w lesie lesienickim, zwłoki jakiejś brzemiennej kobiety, którą postrzelił gajowy śrutem, zabijając ją na miejscu. Kobieta ta wybrała się na poziomki. Śledztwo w toku.

Trup żołnierza.

Lwów, 6. lipca.

(!) W lesie biłohorskim znaleziono wczoraj po południu zwłoki jakiegoś żołnierza, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo. — Dziś rano wyjeżdża na miejsce komisya policyjno-lekarska.

Napad rabunkowy koło cmentarza izrael.

Lwów, 6. lipca.

Jak wygląda obecnie bezpieczeństwo mieszkańców we Lwowie, ilustruje dosadnie następujący fakt:

Wczoraj rano o godz. 7.30 szedł ul. Pilichowską pracujący w warsztatach kolejowych Kazimierz Bar. Koło cmentarza izraelckiego z przeciwnej strony podeszło ku niemu trzech mężczyzn, jeden w ubraniu cywilnem i dwóch w mundurach wojskowych. Gdy Bara z owymi mężczyznami dzieliła przestrzeń zaledwie kilku kroków, wojskowi

z rewolwerami w ręku

skierowanymi ku niemu, krzyknęli doń: Stój!

A gdy Bar uczynił zadość wezwaniu, wówczas bandyci zbliżywszy się do niego zapytali, co niesie?

Dowiedziawszy się, iż ofiara ich niesie 1 kg. tytoniu,

bandyci odebrali pakunek z tytoniem,

następnie przeszukali mu wszystkie kieszenie i

zabrali portfel z 1215 mk.

Po dokonaniu tego czynu, grożąc rewolwerami, kazali ofierze swej obrócić się w przeciwną stronę i stać spokojnie, poczem zbiegli.

Bandyta, który ma pasyę do zostania dyrektorem policyi.

Jak w „Tańcu czynowników". — Bandyta Kukiz demaskuje złodzieja Bekiesza na stanowisku kierownika policyi płoskirowskiej i sam je obejmuje. — Uwolnienie Kukiza. — na nowym posterunku wicedyrektora policyi państwowej w Wilejce. — Znów aresztowany.

Lwów, 6. lipca.

(!) Najbujniejsza fantazya pisarzy kryminalistycznych nie zdołałaby wymyślić równie fantastycznych historyi, jakie zdarzają się niekiedy w życiu, a szczególnie w życiu powojennem naszego kraju. Rozwydrzony bandytyzm, pewny przy odrobinie sprytu, zupełnej bezkarności, waży się czasami na nieprawdopodobne wprost zuchwalstwa. Wskutek tego staje się możliwą historya tego rodzaju, jak to, by notoryczny złodziej i **bandyta zasiadał dwukrotnie na stanowisku komendanta policyi państwowej.**

A taki właśnie autentyczny wypadek mamy opisać obecnie.

Głośną była w kwietniu ubiegłego roku afera policyi państwowej w Płoskirowie, której komendantem został znany na bruku lwowskim **włamywacz Julian Kazimierz Bekiesz**, ukrywający się pod nazwiskiem Bugna. Bekiesz, indywiduum niesłychanie bezczelne, na wiadomość o reorganizacyi po wypadkach wojennych policyi płoskirowskiej, zgłosił się tam i przy pomocy blagi i sprytu został jej komendantem. Dopiero, gdy w przeciągu dwóch tygodni urządził szereg rewizyi, przy których pokradł rewidowanym pieniądze i brylanty, zwrócono na niego uwagę i usunięto go z tego stanowiska.

Złodziej aresztuje złodzieja.

Ale to jest jedynie wstęp do opowieści. Najciekawszem jest dopiero to, iż aresztującym Bekiesza był niejaki Ludwik Kukiz, jeszcze sprytniejszy od poprzedniego złodziej, który dowiedziawszy się z przejętego przypadkowo listu Bekiesza do swej kochanki o jego faktycznym „curiculum vitae"

zdemaskował go i sam w nagrodę za to otrzymał jego stanowisko.

Objąwszy ważny ten posterunek, Kukiz pomianował swoimi pomocnikami dwóch swych kamratów złodziei, miał konie i lożę w teatrze i korzystając z czasu starał się jak najszybciej dorobić majątku. Nadużycia jednak jego były tak rażące, że w niedługi czas później został aresztowany przez podchorążego żandarmeryi pol. V dyw. Konarskiego i osadzony w więzieniu.

Wkrótce jednak wskutek zamieszania, wywołanego ofenzywą bolszewicką, Kukiz

zdołał wyjść z więzienia

i niedawno wypłynął znowu na innym krańcu Polski. Bandyta mianowicie mający najwidoczniej pasyę do zostawania komendantem policyi, licząc na to, że na Litwie nikt jego sprawek dawnych znać nie będzie, wypłynął tam znowu jako

zastępca powiatowego komendanta policyi państwowej w Wilejce.

Ponownie aresztowany Kukiz zdumiewającym swoim sprytem umiał tak sprawę przedstawić, iż zachodzi prawdopodobieństwo, że i z tej opresyi wyjdzie cało, by niebawem wypłynąć znów gdzieś indziej, może na jakiemś jeszcze odpowiedzialniejszem stanowisku.

W interesie dobra publicznego zwracamy uwagę naszym władzom, na tego powieściowo-sprytnego bandytę, gdyż oprócz szkody bezpośredniej, tego rodzaju köpenickiada kompromituje w niesłychany sposób powagę naszego rządu.

Z SALI SĄDOWEJ.

Mordercy ś. p. Floryana przed sądem doraźnym.

Lwów, 6. lipca.

W budynku sądowym panował wczoraj niezwykły ruch. Wejście i westybul przepełnione były żołnierzami policyjnymi, którzy pilnowali porządku. Także i na sali, przepełnionej publicznością, głodną sensacyi, mundury policyjne były poważnie reprezentowane.

Sąd doraźny.

Kilka minut po 10 st. r. Dworzak otwiera rozprawę. Po zatwierdzeniu dwóch obrońców ściągnięto z oskarżonych generalia. Pierwszy osk. Marcin Wesołowski, lat 35, rzym. kat., żonaty, ojciec 5-ga dzieci zarobnik kolejowy. Drugi oskarżony Michał **Budziński**, lat 30, żonaty, zarobnik. Prokurator Sywulak uzasadniając oskarżenie, przemawia za sądem doraźnym. Przewodniczący stwierdza kompetencyę trybunału.

Zeznania oskarżonych.

Pierwszy zeznaje Wesołowski. Do winy się nie poczuwa. W krytycznym dniu wyszedł z domu o godz. 6 rano do roboty. Nie pamięta, z kim w tym dniu szedł. Z Budzińskim chodził do roboty rzadko, natomiast często z nim wracał. O morderstwie dowiedział się dopiero wieczorem od żony. Na cały szereg pytań prokuratora, osk. niczego sobie nie przypomina, względnie naprowadzonym faktom zaprzecza.

Osk. Budziński, również do winy się nie poczuwa. Do służby w krytycznym dniu szedł sam, a do roboty przyszedł z kilkuminutowem opóźnieniem. W rękach nósł torbę, w której zawsze przynosił sobie do domu węgle, jak to zresztą czynią wszyscy inni. Na szereg pytań nie odpowiada, tłumacząc się niepamięcią, pochodzącą od postrzału w głowę, otrzymanego w czasie wojny.

Postępowanie dowodowe.

Pierwszy zeznawał św. r. **Łukomski**, który przedstawił nader szczegółowo i plastycznie w chronologicznym porządku przebieg zagmatwanych dochodzeń, które wkońcu doprowadziły do aresztowania oskarżonych.

Druga zeznaje, jako klasyczny świadek zajścia Katarzyna **Jandziol**, 16-letnia pastuszka, analfabetka. Przed zaprzysiężeniem obrońca wnosi na odroczenie zaprzysiężenia, ze względu na niedostateczny rozwój umysłowy. Trybunał odmawia. Św. opisuje szczegółowo fakt morderstwa, obserwowany przez nią z odległości kilkunastu kroków, a znany już naszym Czytelnikom. Nadto, motywuje dosadnie swe poprzednie zeznania, do których pod groźbą namawiała ją żona osk. Wesołowska. Św. demonstruje, w jaki to sposób Wesołowski uderzył siekierą śp. Floryana.

Rzeczoznawca prof. dr. Sieradzki odczytał wyniki sekcyi zwłok śp. Floryana i udzielił wyjaśnień obronie i prokuratorowi. Sekcya wykazała, że śp. Floryan otrzymał cios jakiemś tępem ciężkiem narzędziem w głowę, a następnie już w agonii postrzał przez dolną szczękę.

W tem miejscu prokurator wnosi na naoczność sądową, a do wniosku tego trybunał się przychyla. Na tem rozprawę przerwano do godz. 4.30 pop.

Naoczność sądowa.

O godz. 4.30 trybunał, prokurator, obrońcy, r. **Łukomski**, nadkom. dr. Kruczek, kom. Parylewicz, wywiadowcy pol. państw., sprawozdawcy pism i św. Katarzyna Jandziol, udali się automobilami na miejsce czynu, gdzie św. Jandziol opisała dokładnie przebieg rozegranego tu dramatu, wskazując wszystkie miejsca poszczególnych epizodów, oraz swoje punkty obserwacyjne, skąd śledziła jego przebieg. Z pagórka, na którym świadek pasła krowy, widziała idących torem naprzeciw budki kolej. nr. 260. Wesołowskiego i Budzińskiego z naładowanymi plecakami. Za nimi postępował jakiś policyant, który krzyczał kilka razy: „halt — stój", na co ci odpowiedzieli: „a co, nam nie wolno tędy iść". Sprzeczając się w ten sposób, uszli kilkadziesiąt kroków, poczem nastąpił znany już dramat.

Przesłuchanie dalszych świadków.

Po ukończeniu naoczności, która trwała około 2 godziny, trybunał powrócił do sali rozpraw, gdzie odbyło się przesłuchanie następnych świadków.

Św. Agnieszka **Błaszko**, idąc wieczorem do miasta, spostrzegła pierwsza trupa o czem zawiadomiła napotkanego w drodze żołnierza, którym jest św. Waleryan Brodzio. Na donos Błaszkowej św. udał się do zwłok, pozbierał leżące obok przedmioty i zawiadomił posterunek policyi państw. w Kleparowie.

Z następnych w sposób interesujący zeznaje św. asp. **Stryjkowski**, kom. ruchomej straży kolejowej. Opisuje on przebieg wstępnego śledztwa, oraz pierwsze przesłuchiwanie oskarżonych. Pytę słuchany przez niego Wesołowski, **nie mógł wymówić ani jednego słowa, brak mu było wprost śliny w ustach.** Budziński również nic nie mówił, tylko przewracał oczyma.

Następnie zeznawali świadkowie Walenty Lorsch i Jurkiewicz, a potem towarzysze patrolu śp. Floryana, którzy byli z początku, dzięki zeznaniom Wesołowskiej posądzeni o morderstwo.

Św. Stanisław **Żurek**, siostrzeniec Wesołowskiego, skorzystał z dobrodziejstwa **ustawy** i jako krewny uchylił się od składania zeznań.

Aresztowanie świadka.

Św. Katarzyna **Żurek**, siostrzenica Wesołowskiego, godzi się dobrowolnie na zeznawanie. W dochodzeniach wstępnych na policyi zrazu odmówiła zeznań, a kiedy oświadczono jej, że brat Stanisław, z którym w krytycznym dniu szła do miasta, przyznał, iż po drodze spotkali obu oskarżonych, Katarzyna namyśliła się i oświadczyła, że powodowana „uczuciem patryotyczn." wyznaje prawdę. I wówczas zeznała, eż widziała idących Wesołowskiego z Budzińskim, a za nimi policyanta. Przy pierwszej naoczności policyjno-sądowej zeznawała tak samo, a nawet wskazała miejsce, w którem spotkała obu oskarżon. Na rozprawie natomiast Katarzyna Żurek po przysiędze, obu tym zeznaniom kategorycznie zaprzecza, tłumacząc, że na policyi kłamała pod presyą moralną.

Z powodu sprzecznych i kłamliwych zeznań prokurator postawił wniosek o spisanie protokołu ze świadkiem i zawieszenie aresztu śledczego. Trybunał wnioskowi temu zadość uczynił.

Na tem rozprawę odroczono do dziś, godz. 9 rano.

Trybunałowi przewodniczy st. r. Dworzak, w trybunale zasiadają sędziowie: Angielski, Wiesenberg i Łyszkowski; oskarża prok. Sywulak; bronią adw. dr. Axer i dr. Hirschsprung.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KORALSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.